

Komu potrzebna wojna?

30 maja 2024

Wojna to nie majówka.

Politycy wymawiają słowo „wojna”, jakby to była rzecz normalna niby wyjazd na majówkę przy pięknej pogodzie, a przy tym niezbędna dla higieny umysłu i poprawienia sprawności fizycznej. Tymczasem społeczeństwa: ludzie i narody wojny nie chcą i wciągane są do niej są przedziwnymi nieraz zdarzeniami, za którymi stoją siły mroczne i ponure. Gawrilo Princip zastrzelił arcyksięcia Ferdynanda, co rozpętało I Wojnę Światową, spowodowało śmierć 14 mln ludzi, rozpad Austro-Węgier i wiele innych niespodziewanych następstw politycznych i społecznych.



Wiadomo, że kraj żyjący w pokoju rozwija się ekonomicznie, ludzie poprawiają swoją sytuację materialną dążąc do dobrobytu, dokładają wysiłku umysłu i mięśni do uzyskania coraz lepszej stabilizacji. Pokój niesie rozwój i dobrobyt, indywidualny, rodzin i narodu. Skąd zatem bierze się wojna?

Dość logicznie objaśnia to G. Edward Griffin w książce „Finansowy potwór z Jekyll Island”, za którym pozwolę sobie przytoczyć w skrócie jego teorię [1].

1. Wojna jest najważniejszym zajęciem każdego rządu. Jeśli ją wygra – przetrwa, jeśli nie – szczytnie. By wygrać wojnę, każdy rząd gotów poświęcić świętość praw, dobrobyt poddanych i wypłacalność skarbu.

2. By zapewnić, że rząd będzie utrzymywał lub zwiększał swoje zadłużenie, wystarczy uwikłać go w wojnę lub groźbę wojny. Im większe zagrożenie i bardziej wyniszczająca wojna, tym większa konieczność zaciągania długów.

3. Aby uwikłać kraj w wojnę, konieczne jest, aby kraj miał wrogów posiadających odpowiedni potencjał militarny. Jeżeli tacy wrogowie nie istnieją, należy ich stworzyć, finansując rozwój wrogiego reżimu.

4. Jeśli kraj nie chce się zadłużać, należy zapewnić w nim rozwój opozycji, która zadłużanie przeforsuje.

Żaden kraj nie powinien być militarnie silniejszy niż jego adwersarz. Jeśli jeden z krajów przystępujących do wojny jest silniejszy, należy wzmocnić ten drugi. Zbyt krótko trwająca wojna nie spowoduje pożądanego zadłużenia wojujących krajów, a więc nie przyniesie oczekiwanych zysków.

Po nigdy nie za długim dla narodów czasie pokoju, w Europie, za naszą wschodnią granicą, rozgorzała wojna rosyjsko-ukraińska. Do przeciętnego słuchacza radia czy telewizja w Polsce docierają stamtąd urywkowe wiadomości, zapewnienia o nieuchronnym zwycięstwie Ukrainy i od czasu do czasu głośnie wołania o broń, amunicję i pieniądze. Pomimo istnienia nierozliczonych spraw między Ukrainą a Polską, Polacy szeroko otworzyli granice i serca uciekinierom i umożliwili im pobyt i byt oraz zapewnili możliwą pomoc Ukrainie.

Przedtem na Ukrainie był organizowany „Euromajdan”, podobno finansowany z zachodniej półkuli [5], który spowodował spory zamęt polityczny, osłabienie i tak niepewnej władzy, zmiany na stanowiskach przywódców politycznych – i wybuch wojny z Rosją. Czy to była ta opozycja z punktu 4?

Polscy turyści podróżujący po Białorusi przywozili zgodne wieści, że w kraju tym, chociaż biednie, ale jest czysto, spokojnie i dla Polaków przyjaźnie. Polskie zabytki były zadbane, kościoły otwarte i czyste, a polskie stowarzyszenia, o ile nie mieszały się do polityki, funkcjonowały bez przeszkód. Nie bardzo wiadomo dlaczego Polska przystąpiła do szarpania przywódców białoruskich za nogawki. Efektem są rozgonione polskie stowarzyszenia, ich przywódcy w więzieniach i zgraje „nachodźców” szturmujących polsko-białoruską granicę. Realne jest także zagrożenie przystąpieniem Białorusi do działań wojennych przeciwko Polsce, gdyby takowe wystąpiły ze strony Rosji. Po co nam to było? Griffin: „By zapewnić, że rząd będzie utrzymywał lub zwiększał swoje zadłużenie, wystarczy uwikłać go w wojnę lub groźbę wojny. Im większe zagrożenie i bardziej wyniszczająca wojna, tym większa konieczność zaciągania długów”.

Niekiedy TV pokaże z wojny rosyjsko-ukraińskiej jakiś dramatyczny obraz przewracającego się trafionego pociskiem żołnierza albo walącego się po trafieniu rakietą domu mieszkalnego, uchodźców unoszących skromny dobytek, rozpacz ludzi którzy nagłe stracili swoich bliskich i rację bytu. Rzadziej pokazuje się oligarchów ukraińskich trzymających swoje superluksusowe jachty w „marinach” portugalskich, hiszpańskich czy w innych krajach poza Europą. Wcale nie mówi się o podwójnym, niekiedy potrójnym obywatelstwie tychże oligarchów, ich udziałach we własności wielusetkilometrowych latyfundiów na Ukrainie, skąd sprowadzane jest zboże do Unii. Takie wiadomości plebsowi nie są potrzebne, wystarczą „oczy zielone oszalałe”, jacyś kuglarze-przebierańcy z Euvizji albo „chór wujów” złożony z gadających głów w TV obsługującej dobrą lub tę drugą zmianę. No i oczywiście wiadomości, że Ukraina walczy za cały demokratyczny świat, w tym za Polskę w szczególności. Każdemu napadniętemu krajowi należy się wsparcie i współczucie. Przyjrzyjmy się z grubsza, jak wygląda ta wojna.

Obszary przygraniczne podlegające bezpośredniej obronie rozciągają się w strefie o długości w linii prostej ponad 900 km (wg Zełenskiego w linii długości 1,5 tys km). Prezydent Zełenski w wywiadzie dla niemieckiej telewizji podał, że armia ukraińska liczy 880 tys. żołnierzy. Niezbędną przykładową „gęstość” obłożenia frontu żołnierzami można znaleźć w Internecie w opracowaniu „Wielkość_Sił_Zbrojnych_Polski_wobec.pdf”. Armia, to oczywiście dowództwo, kwatermistrzostwo, służby tyłowe, specjalne, różne rodzaje broni – i „piechota, ta szara piechota”, zmechanizowana lub nie. Wg artykułu autorstwa prof. Szeremietiewa [2] pod koniec 2023 r. armii ukraińskiej brakowało żołnierzy, dotyczyło to szczególnie oddziałów w okopach. Coraz częściej plutony liczyły po kilku żołnierzy (nominalnie 30), kompanie poniżej 50 (nominalnie 100). Odcinki obrony nie były skracane proporcjonalnie do strat, co powodowało konieczność zwiększenia wysiłku obronnego. Mimo to na Ukrainie nie zarządzono powszechnej mobilizacji, z kraju wyjechało ponad 7 mln Ukraińców, w tej liczbie 650 tys. zdolnych do służby wojskowej. Z historii wiemy, że żołnierz walczy dobrze, jeśli ma zaufanie do dowództwa.



Nie byłoby wojen, gdyby odpowiedzialni za nie musieli iść na front.

„W tej wojnie zginęło 31 000 ukraińskich żołnierzy” [4] – ujawnił Zełenski. Z kolei w sierpniu 2023 roku „New York Times” zacytował amerykańskich urzędników, którzy „szacowali

straty wojskowe Ukrainy na 70 tys. zabitych i od 100 tys. do 200 tys. rannych”.

Według KSE do stycznia bieżącego roku zniszczonych zostało 250 tys. budynków mieszkalnych. Rosja zniszczyła również lub skonfiskowała około 160 tys. pojazdów transportu publicznego na Ukrainie. Ucierpiało 3800 instytucji edukacyjnych i 580 budynków administracyjnych – wylicza portal.

Ponadto zniszczonych zostało 426 szpitali i łącznie 1300 placówek medycznych. Uszkodzonych zostało również 348 ośrodków religijnych, głównie kościołów, a także 48 domów kultury, 31 internatów i 31 centrów handlowych. Według KSE, szkody i straty w samym rolnictwie, najważniejszym sektorze eksportowym kraju, wynoszą ponad 80 mld dolarów [5].

Jak to wygląda po drugiej stronie frontu?

W rosyjskiej armii w 2021 roku służyło 900 tys. żołnierzy. W połowie 2022 zwiększono siły zbrojne o 137 tys, w grudniu 2023 r. jeszcze o 170 tys. Razem do 1 mln 320 tys. Strona ukraińska oceniła straty rosyjskie na 408 tys. osób, a wywiad brytyjski na 350 tys. [3] W 2024 r. na potrzeby bezpieczeństwa Rosja zarezerwowała w budżecie 14,2 bln rubli (ok. 160 mld dolarów), co pochłonie 38,6% wszystkich wydatków państwa. Bezpośrednio na siły zbrojne zostanie przeznaczonych 3,3 bln rubli (35 mld dolarów).

Brak miażdżącej przewagi po jednej lub drugiej stronie w siłach zaangażowanych na froncie mógłby sugerować, że prowadzona jest wojna na wyniszczenie. Większym potencjałem ogólnym dysponuje Rosja, stąd próby „wkręcenia w maszynkę do mięsa” innych państw, w tym Polski, w celu zmniejszenia przewagi (pkt 4 teorii Griffina). Ewentualny udział innych państw w wojnie zmusiłby je do zaciągania pożyczek na wojnę (pkt 2 teorii Griffina). Pożyczek, również na wojnę, udzielają banki, zapewne zależy im, aby lista pożyczkobiorców była jak najdłuższa, wojna kosztowna i długotrwała, a rozejm odległy.

Pieniądz fiducjarny kosztuje niewiele. Kiedyś, po podpisaniu aktów pokojowych, kraje trzeba będzie rozminować (Ukraina aktualnie: 1/3 kraju zaminowana, koszt rozminowania ~38 mld dolarów; za około ćwierć miliarda \$ można wybudować nowoczesny szpital na pół tysiąca łóżek) i odbudować. Znowu pożyczki. Najtrudniej będzie zapewne odbudować ludność: zabitym nikt nie zwróci życia, inwalidom wojennym utraconego zdrowia, a znaczna część emigrantów zapewne wybierze pobyt w nowych ojczyznach. Cierpień ludzkich i wylanych łez nikt na tym świecie nawet nie będzie próbował oszacować... Niewątpliwie kraje biorące udział w wojnie wyjdą z niej zdemolowane i osłabione – im mniejszy i słabszy, tym więcej szkód poniesie.

A Polska? W żadnym wypadku nie powinna dać się wkręcić w wojnę, powinna się wzmacniać wojskowo i zbrojnie. Dla obrony powinna mieć w czasie pokoju 190-380 tys. żołnierzy; w czasie zagrożenia wojennego 380-760 tys., a 3,8 mln osób powinno być przeszkolonych wojskowo [2]. Przeszkolenie wojskowe oznacza nie tylko umiejętność posługiwania się bronią, atakowania w tyralierze czy poprawne wykonywanie komend „padnij-powstań”. Przeszkolenie wojskowe to także wzmocnienie świadomości, że bez koniecznej obrony Polska przestanie istnieć, tak, jak przestawała istnieć niejednokrotnie w naszej historii. Kiedyś Polskę i Polaków podtrzymywała wiara w Boga, pozwalająca utrzymać jedność narodu i podnieść się w stosownej chwili z upadku. Świadome tego wrogie Polsce i Polakom siły próbują tę wiarę podkopać, podobnie jak podkopują przyrost naturalny. Te same siły oczerniają i ośmieszają instytucje działające dla podtrzymania wiary Polaków, by w końcu te instytucje unicestwić. Polacy nie powinni do tego dopuścić – bo wtedy przestanie istnieć fundament, na którym Polska zawsze mocno trzymała się poprzez dzieje i odradzała mimo przeważających wrogich sił.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Zdjęcie: [Lukas Johnns](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net

Przypisy

[1] G. Edward Griffin „Finansowy potwór z Jekyll Island – prawdziwa historia rezerwy federalnej”, Wydawnictwo Wektory, ISBN 978-83-60562-60-4, s. 216.

[2] Prof. Szeremietiew, „Armii potrzeba żołnierzy”, „Nasz Dziennik”, 18-19.05.2024, s. M-6, M-7.

[3]

<https://www.pism.pl/publikacje/stan-sil-zbrojnych-rosji-po-dwoch-latach-od-agresji-na-ukraine>

[4]

<https://www.bankier.pl/wiadomosc/Straszny-bilans-dwoch-lat-wojny-na-Ukrainie-8700604.html>

[5]

<https://www.tygodnikprzeglad.pl/tragizm-majdanu-rozmowa-dr-andrzejem-zapalowskim/>, „[...] asystent sekretarza stanu USA ds. Europy i Eurazji Victoria Nuland stwierdziła, że od 1991 r. rząd USA wydał na ukraińską demokrację już 5 mld dol. [...] »Dzień Zaporozża«, opierając się na wiadomościach od informatora z SBU, pisze, że pomoc dla Euromajdanu to ok. 20 mln dol. tygodniowo”.